

Anna Chabasińska

Relacje między kościołem unickim a łacińskim na przełomie XIX i XX wieku w Galicji Wschodniej

Studia Lubuskie : prace Instytutu Prawa i Administracji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie 2, 263-269

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



ANNA CHABASIŃSKA

**RELACJE MIĘDZY KOŚCIOŁEM UNICKIM A ŁACIŃSKIM
NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU W GALICJI WSCHODNIEJ**

W południe 1 listopada 1944 roku, przez ulice Lwowa przetoczyła się wielka narodowa manifestacja grekokatolików, którzy żegnali swojego arcybiskupa lwowskiego i metropolitę galicyjskiego obrządku grekokatolickiego Kyra Andrzeja Szepetyckiego. Odszedł człowiek, który przez całe swoje życie konsekwentnie dążył do zaprowadzenia katolicyzmu w obrządku grekokatolickim na całym prawosławnym Wschodzie. Kiedy 44 lata wcześniej arcybiskup obejmował we władanie Cerkiew, kroczyła ona pewnym krokiem ku ukraińskości. Wybór tego kontrowersyjnego metropolity budził od samego początku liczne dyskusje i spory. Polak z pochodzenia, wnuk Aleksandra Fredry poprzez zmianę obrządku uzyskał najwyższą godność w Cerkwi grekokatolickiej. Swoją postawą wobec wydarzeń początku XX wieku szybko zyskał uznanie wśród grekokatolickich Ukraińców i wzbudził niechęć rzymskokatolickich Polaków.

Ukraińskie odrodzenie narodowe, które rozpoczęło się w końcu XVIII wieku, nie zważając na liczne przeszkody i trudności, w końcu XIX wieku stało się faktem dokonanym, z którym należało się liczyć¹. Trzeba się zgodzić się ze stwierdzeniem L. Zaskilniaka, że za przyczyny konfliktów polsko – ukraińskich na początku XX wieku, uznać należy fakt zetknięcia się dwóch silnych ruchów narodowych, a także nacjonalistycznych (polskiego i ukraińskiego), dążących do stworzenia własnych organizacji państwowych. Przywódcy polityczni tych ruchów, po obu stronach, w różny sposób widzieli drogi i środki do zdobycia państwowości oraz przyszłe granice państw². To właśnie wtedy, oświeceni Rusini zdali sobie sprawę, że stworzenie państwa ukraińskiego może być nie tylko mrzonką. Sytuacja międzyna-

¹ L. Zaskilniak, *Stosunki polsko – ukraińskie na przełomie XIX i XX wieku. Zarys problematyki*. [w:] *Biuletyn Ukrainoznawczy nr 6*, Przemyśl 2000. s. 36.

² Tamże, s. 35.

rodowa, konflikty narodowościowe oraz słabnąca pozycja Austro – Węgier pozwoliły przypuszczać, że być może nadarza się wyjątkowa okazja do zrealizowania swoich narodowych ambicji.

Można zaryzykować tezę, że w procesie odradzania tożsamości narodowej Ukraińców olbrzymie znaczenie obok rodzącej się ukraińskiej inteligencji odegrał Kościół unicki. Cerkiew umocniła się w XIX wieku dzięki polityce Austro – Węgier, które dbały o to, aby unitów odseparować od prawosławia i jednocześnie odróżnić od łacinników. Jak zauważa F. Rzemieniuk ruch ukraiński był celowo popierany przez rząd austriacki, który w ten sposób starał się osłabić polski ruch niepodległościowy i zwalczał sympatie moskalofilskie wśród grekokatolików³. Jednak zderzenie się na jednym obszarze dwóch konkurujących Kościołów musiało nieść za sobą tragiczne i nieprzewidywalne konsekwencje. Rywalizacja wyznaniowa między łacinnikami a grekokatolikami pokrywała się najczęściej z narodowością ich wyznawców. Polak utożsamiany był z Kościołem łacińskim, a Ukrainiec z unickim. Powodowało to serie napięć między tymi narodami. Współzawodnictwo zaczęło wykraczać poza ramy wyznaniowe, przy czym zdecydowanie bardziej agresywne okazało się duchowieństwo grekokatolickie. Jak pisze ks. S. Nabywaniec, sprawa polonizacji i łacynizacji była mocno nagłaśniana przez liczne protesty duchowieństwa unickiego, episkopat ruski, a od czasu przebudzenia narodowego również przez działaczy ukraińskich⁴. Grekokatolicycy duchowni ośmieszali to, co polskie i rzymskokatolickie, konfliktując lokalne społeczności. Tymczasem hierarchia łacińska w odniesieniu do tego samego problemu wykazywała dalekoidącą pobłażliwość, która wynikała przede wszystkim z braków kadrowych. Niepokoiło to Stolicę Apostolską. Z jednej strony zaostrzał się konflikt między łacinnikami i grekokatolikami, z drugiej zaś istniało ciągle zagrożenie prawosławiem. W tym drugim wypadku istotną rolę miał odegrać zakon Bazylianów, którego pomoc była niezastąpiona. Politykę papieską popierał również rząd austriacki, który w Bazylianach widział bojowników w walce z ekspansywnym prawosławiem. Ówczesny papież Leon XIII mówił: Bazylianie mają przed sobą w Kościele wielką przyszłość. Ich misja jest wielka i piękna. Ludzie nie dość zdają sobie sprawę z tego, jaką misję mają spełnić na Wschodzie. Wielką i piękną⁵! Jednakże, zakon wymagał reform, aby móc przystąpić do istotnych dla Kościoła zmian. To zadanie powierzono Towarzystwu Jezusowemu, które przez 23 lata, reorganizował Bazylianów. Efekty były niezamierzone. Społeczeństwo ukraińskie z dużą nieufnością odnosiło się do zakonu, obawiając się zbyt silnych wpływów Polaków.

³ F. Rzemieniuk, *Walki polityczne grekokatolickiego duchowieństwa o niepodległość Ukrainy w okresie II Rzeczypospolitej (1918 – 1939)*, Siedlce 2003, s.8.

⁴ S. Nabywaniec, *Relacje między obrządkami – łacińskim i grekokatolickim oraz problem rutenizacji i uniatyzacji w kontekście tak zwanej „kradzieży dusz”*, [w:] *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t.4, Przemyśl 1998, s.222.

⁵ Z. Szeptycka, *Młodość i powołanie ojca Romana Andrzeja Szeptyckiego zakonu Św. Bazylego Wielkiego opowiedziane przez Matkę jego 1865 – 1892*, oprac. B. Zakrzewski, Wrocław 1993, s. 150.

W drugiej połowie XIX w. stosunki międzyobrzędkowe w Galicji Wschodniej stały się bardzo napięte i upolitycznione. Sprawami Cerkwi greckokatolickiej w Galicji miała się zająć stworzona przez Piusa IX Kongregacja dla Spraw Obrządku Wschodniego. Informowała o tym fakcie encyklika papieska „Amantissimus humani generi Redemptor” z 1862 r., w której podkreślano troskę Stolicy Apostolskiej o rozwój i stan Kościołów Wschodnich. Wywołała ona w Galicji liczne polemiki, zaostrażając jedynie konflikt między dwoma wyznaniem. Dopiero w 1863 r. zwierzchnicy obu Kościołów doszli do porozumienia i podpisali poprawiony tekst umowy z 1853 roku (Konkordia). Miała ona regulować wzajemne relacje między obu Kościołami w zakresie zmiany obrządku, małżeństw i chrztów oraz stosunków między duchowieństwem. Za nieprawne przyjęcie osoby innego rytu groziły duchowieństwu parafialnemu surowe kary. W wyjątkowych przypadkach przewidywano nawet pozbawienie duchownego parafii po uprzednio przeprowadzonym procesie sądowym⁶. Jednakże realizacja konwencji nie była prostą sprawą, choć zapobiegła wielu konfliktom między dwoma Kościołami. Na ten aspekt sprawy zwróciła uwagę A. Krochmal pisząc, że regulacje prawne nie były w stanie rozwiązać wszelkich problemów we wzajemnych relacjach Cerkwi z Kościołem łacińskim. Dotyczyło to między innymi postępującej rutenizacji ludności rzymsko – katolickiej we wschodnich rejonach metropolii lwowskiej. Słabo rozwinięta sieć parafialna na tym terenie powodowała, iż wierni rozrzućeni wśród przeważającej ludności greckokatolickiej i pozbawieni własnych świątyń przyjmowali sakramenty w cerkwiach, co często prowadziło do zerwania więzi z własnym obrządkiem, a w konsekwencji do denacjonalizacji⁷. Potwierdzają to wspomnienia Stanisława Głabińskiego, który pisał, nie bez żalu: Umowa biskupów obu obrządków z r. 1853 miała na celu położyć kres tej kradzieży dusz przez prawne unormowanie obrządku dzieci z małżeństw mieszanych i nie dopuszczenie do przechodzenia z jednego obrządku do drugiego. W praktyce jednak okazało się, że mimo zagrożenia karami kościelnymi ciągle wyłapywanie dusz jest na porządku dziennym i całe osady polskie dla braku duszpasterzy i szkół polskich przechodziły i przechodzą na obrządek grecki⁸.

Zasadnicze znaczenie dla rozwoju Kościoła unickiego miała sytuacja społeczno – ekonomiczna w Galicji na przełomie wieków. W tym czasie rodził się kapitalizm, będący skutkiem odkrycia na tych terenach złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Powstawał proletariát miejski, tworzyła się nowa grupa społeczna – burżuazja, a wraz z nią organizacje i partie polityczne, które akcentowały w swych programach elementy antycerkiewne. Jak zauważa A. Sorokowski, zdarzały się konflikty z inteligencją miejską z powodu radykalnych i antyklerykalnych

⁶ AAN, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sygn. 647, Dekret „Konkordia” s. 297.

⁷ A. Krochmal, *Regulacje prawne między kościołem łacińskim a cerkwią greckokatolicką w metropolii lwowskiej w okresie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Rocznik historyczno – archiwalny, Tom X*, Przemysł 1995, s. 172.

⁸ S. Głabiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelpin 1939, s. 58.

nastrojów panujących w tej grupie oraz staroruskich i rusofilskich poglądów tej części duchowieństwa, która była niechętna ukraińskiemu programowi narodowemu⁹.

Przed duchowieństwem stało więc zasadnicze pytanie: czy pójść razem z inteligencją lub za nią, czy podjąć przeciw niej konkurencję na polu ideologiczno – moralnym, czy też może w ogóle wycofać się ze spraw politycznych¹⁰. Szeptycki wiedział, że upolitycznienie społeczności ukraińskiej doprowadziło do zmniejszenia się wpływów społecznych Kościoła. (...) Skutki sekularyzacji stały się widoczne w miarę jak ludzie zaczęli uniezależniać się od przywództwa Kościoła, zaś na łamach prasy przybywało wystąpień antyklerykalnych¹¹. Metropolita musiał wyznaczyć miejsce duchownych w życiu swojego narodu. Widział on konieczność zaangażowania księży w życie społeczne i narodowe Ukraińców. Kościół nie mógł stać zupełnie obok politycznych przemian w Galicji. Wynikało to z poczucia wypełnienia obywatelskiego obowiązku oraz obrony wiary i moralności. Realizacja tych zadań wymagała zdefiniowania zagrożeń czyhających na tożsamość narodu ukraińskiego. Na tym tle doszło do wyraźnego podziału między grekokatolickimi duchownymi. Jedni określani jako bizantyniści największego wroga upatrywali w polskości, drudzy, zwolennicy latynizacji obawiali się najbardziej prawosławia i kroczącego za nim bolszewizmu. Dopiero po I wojnie światowej sytuacja uległa radykalnej zmianie, zarówno zwolennicy bizantynizacji, jak i latynizacji byli świadomymi Ukraińcami przywiązanymi do Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej. Różniło ich jedynie odmienne podejście do reformy obrządku¹². Jako najbardziej światła grupa społeczeństwa ukraińskiego, grekokatolicy księża coraz jawniej angażowali się w wir walki politycznej. Nie mogą jednak zgodzić się z poglądem F. Rzemieniuk, która stoi na stanowisku, że Szeptycki zawsze był nieprzyjaźnie usposobiony do Polski, przez co przyczynił się do powstania szowinistycznego, ukraińskiego nacjonalizmu oraz zaognienia stosunków między Polakami a Ukraińcami¹³. Nie do końca prawdziwa wydaje się również teza, że metropolita Szeptycki był szczególnie wielbiony przez nacjonalistów ukraińskich¹⁴. Jako na przywódcy duchowym narodu spoczywała na nim ogromna odpowiedzialność. Musiał poskromić nacjonalistycznie nastawionych duchownych. Dowodem na próby łagodzenia konfliktów może być chociażby wydany w 1907 roku przez Szeptyckiego oraz ordynariuszy Konstantego Czechowycza i Hryhorija

⁹ A. Sorokowski, *Z dziejów przemian mentalności grekokatolickiego duchowieństwa parafialnego w Galicji, 1900 – 1939*, [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, Kraków 1994, s. 71.

¹⁰ Tamże s. 70.

¹¹ A. Krawchuk, *Metropolita Szeptycki wobec politycznego zaangażowania kleru grekokatolickiego w Galicji, 1900 – 1914*, [w:] *Metropolita Szeptycki...*, s. 125.

¹² S. Stepień, *W poszukiwaniu tożsamości obrządkowej. Bizantynizacja a okcydentalizacja Kościoła grekokatolickiego w okresie międzywojennym*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, Przemyśl 2000, s. 89.

¹³ F. Rzemieniuk, *Walki polityczne...*, s. 9.

¹⁴ E. Prus, *Władysław Świątowski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim (1865 – 1944)*, Warszawa 1985 s. 64.

Chomyszyna list do duchowieństwa, w którym piętnowali kapłanów zbyt aktywnie uczestniczących w życiu partii politycznych. Upominali ich, że swoją posługą powinni otoczyć cały naród i nie utożsamiać się z konkretną partią polityczną. Kiedy rok później od kuli ukraińskiego studenta zginął namiestnik Andrzej Potocki, metropolita jednoznacznie potępił tą zbrodnię, nie widząc dla niej usprawiedliwienia w patriotycznych pobudkach mordercy. Ta jednoznaczna postawa arcybiskupa spowodowała lawinę brutalnych ataków na jego osobę ze strony nastawionych nacjonalistycznie ukraińskich polityków i gazet. Wypominano mu jego polskie pochodzenie, oraz więź klasową z zamordowanym. Tymczasem metropolita Szeptycki przez cały ten czas był zdecydowanym przeciwnikiem przemocy i terroru oraz wszelkich niezgodnych z moralnością chrześcijańską przejawów życia społecznego¹⁵.

Na tą niełatwą sytuację Kościoła unickiego nałożyła się ekspansja prawosławia, które wykorzystywało bliskość obrządków obu wyznań. Grekokatolicy uważali, że prawosławie w wyniku zaszyłych w nim procesów oznacza po prostu rosyjskość i że nie ma raczej nadziei na jego ukrainizowanie, zaś najpewniejszą barierą chroniącą Ukraińców przed rosyjskością jest właśnie grekokatolicyzm – przez swoją odrębność obrzędową – wystarczająco zabezpieczony przed nadmiernym zlatynizowaniem i spolonizowaniem¹⁶. W tej trudnej dla Kościoła grekokatolickiego sytuacji z pomocą wystąpiła Austria. Jak pisze Klaus Bachmann: Politycy austriaccy upatrywali w konwersjach nie tylko propagandy religijnej, ale i politycznej, i rzeczywiście jedno z drugim bardzo często szło w parze. W wielu bursach dla młodzieży znaleziono literaturę sławiącą imperium Romanowych, porządek polityczny w Rosji i ośmieszającą władzę Habsburgów; znaleziono modlitewniki, w których wzywano do modłów na rzecz przejęcia Galicji przez cara rosyjskiego, na rzecz oderwania Galicji (zwłaszcza wschodniej) od imperium austro – węgierskiego, szerzono propagandę antyukraińską i antyhabsburską¹⁷.

Jednakże mimo tych zabiegów, od połowy XIX wieku rozwijały się w Galicji sympatie prawosławne, propagowane przez duchownych grekokatolickich, którzy byli zwolennikami oczyszczania z latynizmów. Ich agitacja trafiała na podatny grunt. Demoralizacja unickich duchownych, braki kadrowe, ciągnąca się reforma zakonu Bazylianów, problemy społeczne sprzyjały masowym konwersjom. Biskup J. S. Pelczar pisał: Nader smutny był stan Kościoła ruskiego w Galicji. Nienawiść do Unii i narodowości polskiej (...) a tę nienawiść szerzą ci właśnie, którzy winni być stróżami wiary i apostołami miłości. Czas jakiś pokrywali oni swe zamiary potrzebą obrony cerkwi i narodowości ruskiej przed „latynizmem i polonizmem”

¹⁵ S. Stępień, *Stanowisko metropolity Szeptyckiego wobec zjawiska terroru politycznego*, [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki...*, s.109.

¹⁶ M. Papierzyńska – Turek, *Metropolita Andrzej Szeptycki wobec prawosławia 1918 – 1939*, [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki...*, s.182.

¹⁷ K. Bachmann, *Tło polityczne ekspansji prawosławia na terenie Galicji przed wybuchem I wojny światowej*, [w:] *Biuletyn Południowo – Wschodniego Instytutu Naukowego nr 3*, Przemyśl 1997 r, s.83.

i potrafili nawet wśliznąć się w łaskę biskupów; później jednak zrzucili maskę, kiedy liberalizm w Wiedniu, a schizma w Chełmskiem zażądały pomocy.¹⁸

Obok rozwijającej się intelektualnie inteligencji, istniała zacofana prowincja, zamieszkała przez niemal 4/5 galicyjskiej ludności, którą charakteryzuje w swoim pamiętniku Bogusław Longchamps de Berier: Lud ruski w swej masie był aż do początku XX stulecia politycznie indyferentny. Chłop ruski był przede wszystkim chłopem cesarskim, doskonałym rekrutem, wytrwałym, dzielnym a mało wymagającym żołnierzem. Miał dążenia raczej ekonomiczne niż polityczne. Przez długi czas zdawały się one wyczerpywać w haśle „lisy i pasowyska”. Świadomą akcję polityczną prowadziła nieliczna inteligencja ruska, a wśród niej przede wszystkim księża¹⁹.

W procesie kształtowania się świadomości narodowej ukraińskiej wsi, to właśnie Kościół grekokatolicki miał do spełnienia bardzo istotną rolę. Wytwarzał poczucie przynależności religijnej, przeciwstawiając ją innym wyznaniom, a co za tym idzie i narodowościom. W Galicji miał on pod tym względem większe znaczenie niż Kościół rzymskokatolicki dla Polaków, gdyż wyodrębnił się od austriackiego aparatu władzy i jego urzędników²⁰. Genezę tych trudnych relacji polsko – ukraińskich opisuje Henryk Józewski: Polacy i Rusini – nieznaną jeszcze wówczas był tak dzieląca nas później nazwa Ukraińców – żyli ze sobą w świetnej zgodzie. Łączyły ich wzajemnie miłe stosunki sąsiedzkie, nierzadko wspólne wspomnienia powstańcze, jakże często bliskie pokrewieństwa. Chodziło się wspólnie do kościoła czy cerkwi, na odpust czy „praznyk”, szanowało się święta jednych i drugich, śpiewało się pieśni polskie i dumki ukraińskie, wspólnym trudem i potem użyźniało się wspólną macierzystą ziemię, a rolniczy obrzęd dożynek był zawsze miłym wspólnym świętem dworu polskiego wraz z całą wsią ruską. Wśród duchowieństwa grecko – katolickiego zjawiają się księża – patrioci, przede wszystkim spod znaku oo. bazylianów, co pierwsi się zaczęli w serca spokojnego dotąd ludu nienawiść do „Lacha”, przeważnie z podpuszczenia austriackiego. (...) Z ambon cerkiewnych, ze szkół, z urzędów gminnych płynąc zaczynają złe, nienawistne słowa. Rozpoczyna się na całej linii atak na wszystko, co polskie, co tutaj na kresach polska praca stworzyła²¹. Niewątpliwie problemy Kościoła rzymskokatolickiego na galicyjskiej wsi wynikały przede wszystkim z braku duchownych i zdecydowanej przewagi na tym obszarze grekokatolików. Łacinnicy zmuszeni byli do korzystania z opieki unickich księży, co często kończyło się zmianą obrządku. Jednocześnie Szeptycki popełniał błędy antagonizując wyznawców grekokatolicyzmu. Utożsamiając Kościół unicki z narodowością ukraińską,

¹⁸ J. S. Pelczar, *Pius IX i jego pontyfikat na tle dziejów Kościoła XIX wieku*, t.3, Przemysł 1908, s. 231.

¹⁹ B. Longchamps de Berier, *Ochrzczony na szablach powstańczych... Wspomnienia 1884–1918*, Ossolineum 1983, s.260.

²⁰ J.M. Małecki, *Lwów i Kraków – dwie stolice Galicji*, [w:] *Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, tom L – za rok 1989*, Warszawa – Poznań 1990, s. 128.

²¹ H. Józewski, *W przededniu Nowego Jutra, Z dziejów polsko – ukraińskiej doli (1939 – 1942)*, [w:] *T. Wyrwa, Z dziejów polsko – ukraińskich stosunków. Zeszyty historyczne 135*, Paryż 2001, s. 44.

wystawił poza nawias tych Polaków, którzy byli jego wyznawcami. Musiało to budzić sprzeciw. S. Gąbiński, pisał: Gdy z początkiem XX w. metropolita lwowski ks. Andrzej Szeptycki nazwał obrządek grecko – katolicki obrządkiem „ruskim”, zaprotestowali przeciwko temu gwałtownie wierni, uważający się za Polaków.²²

Jak słusznie zauważył A. Sorokowski, w latach dwudziestych XX wieku można zaobserwować pojawienie się nowego typu księdza, najczęściej pochodzenia wiejskiego, silnie odczuwającego solidarność z ludem, świadomego swej ukraińskości, gotowego do ofiar nawet ze swego życia dla Kościoła ukraińskiego i unii. Ten nowy duchowny powstał na gruzach tragicznych wydarzeń pierwszej wojny światowej i krwawego polsko-ukraińskiego konfliktu zbrojnego o Lwów i Galicję Wschodnią, które zaprzepaściły na wiele dziesiątków lat wspólną egzystencję dwóch historycznie bliskich sobie narodów i wyznań.

Zusammenfassung

Konfessionelle, gesellschaftliche und politische Aspekte der Entwicklung der Unitarischen Kirche, Rolle des Metropoliten A. Szeptycki im Prozess der Zusammenarbeit der römisch – katholischen mit der unitarischen Kirche, die Herausbildung eines neuen Typus von Geistlichen – Patrioten ukrainischer Nationalität in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts.

²² S. Gąbiński, *Polityczne wspomnienia*, s. 59.